

Camden – wizja w oczach

21 stycznia 2009

Dredy, kolorowe irokezy, „gotyckie królowe” w czarnych gorsetach i butach na koturnie. Reklamy nawołujące do kolczykowania i tatuowania całego ciała. Tłumy przechodniów. Brytyjskie Camden albo uznaje się za zjawiskowe, albo omija szerokim łukiem. Może ono być pełną egzotyki, kolorów i kultur wylęgarnią muzycznych fenomenów albo przyczółkiem dziwaków, czasem nawet samego „Szatana”, wcielowego w czarne płaszcze fanów metalu.

Camden Town określić można stolicą alternatywnego stylu życia, mody i muzyki. Od lat zbierają się tu nieprzeciętne „typy” – artyści, indywidualiści, młode talenty, handlowcy. Dzielnica wybudowana na podwalinach barwnej historii, przez wielu nazywana „ostatnim bastionem w dobie wszechobecnej komercyjności”.

Główną ulicą Camden jest Camden High Street, która krzyżuje się z powstałym na początku XX wieku kanałem (Lock). Niegdyś barki ciągnięte przez konie, przewoziły wtedy rozmaite towary.

BUKIET AROMATÓW

Camden Town znane jest głównie z targowisk: ulicznego Camden Market i Market Hall czyli kompleksu zabytkowych, dawniej magazynowych budynków, łączonych tarasami i kawiarniami, malowniczo położonymi nad kanałem. Od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku gromadzą się tu sprzedawcy oferujący niebanalne towary. W latach osiemdziesiątych market zyskał jeszcze większą popularność dzięki niedzielnej sprzedaży, co było w większości tego typu miejsc zakazane. Obecnie przyciąga wystawców z całego świata, w tym również z Polski.

Stoiska pełne są barwnych tkanin. Wzrok kuszą orientalne wzory, a nozdrza uwodzi zapach kadzideł i korzennych przypraw. Sznury kolorowych paciorków, bransolet i artystycznych

drobiazgów, jak zasłona opadają na monotonię codzienności. Kupić tu można niemal wszystko: oryginalne koszulki, buty czy kolorowe, haftowane spódnice. Od afrykańskich instrumentów po niezapisane książki oprawiane w skórę.

Przy jednym ze stoisk z płytami siedzi sprzedawca, niemal zahipnotyzowany muzyką rockman w podeszłym wieku. Zastygnięty w błogim uśmiechu, z wyciągniętymi nogami, obstawiony starymi winylami i nowymi CD, mógłby być dla wielu ucieleśnieniem marzeń o pracy. Postać z opadającymi na twarz włosami zapalczywie wygina i splata widelce w broszki i wisiorzy. Młoda hinduska malarka informuje o wystawie obrazów.

Przy stoisku z zabawkami stoi mężczyzna w kurtce harleyowca, długich włosach i skórzanych spodniach. Tomas mówi o sobie „człowiek Karpat”.

– Ja tu tylko moją dziewczynę zastępuję, ale w zasadzie to mi nie przeszkadza. Kto powiedział, że harleyowiec zabawek nie może sprzedawać? Pełno tu takich jak ja. Nikt mi się na Camden nie przygląda, nikt się nie dziwi. Sprzedawcy w sklepach nie reagują na mój widok jak wstrząśnięci prądem. Kocham motory i odzwierciedlam to całą swoją osobą. Nie ma nic lepszego niż łączenie pasji z pracą – a ja maluję na motorach. Najciekawszy jest w tym proces wstępny. Najpierw musisz poznać właściciela, żeby na jego motorze cokolwiek namalować. Pełno jest takich, którzy po prostu kopiują trendy, wzory i kasują za to pieniądze. Ja tego nie robię. Dla mnie wzór musi być odzwierciedleniem wszystkiego tego, czym jest właściciel motoru, odłamuję w ten sposób kawałek jego duszy i przelewam w maszynę – stwierdza Tomas.

Charakterystycznym wyróżnikiem Camden jest łączenie starego z nowym. Stąd też, pośród rzeczy współczesnych, odnaleźć można perełki czasu przeszłego: unikatowe płyty winylowe, rzeźbione komody, ramy do obrazów, książki sprzed kilkudziesięciu lat, kufry w doskonałym stanie, a nawet używaną odzież. Kluczając w labiryncie zabytkowego Market Hall nad głową na przemian

jaśnieją niebo i wielkie, kolorowe żyrandole, świeże powietrze miesza się z dusznością drewnianych pomieszczeń i zapachów starzyzny. Każdy stragan to nowa postać i z ochotą opowiadana, jakby pierwszy raz w życiu, historia. Czas płynie wolniej, a z krwią krąży pasja odkrywcy.

DUCHY CAMDEN

– Szukasz ducha Camden? Duchów tutaj pełno, otaczają cię i nie pozwalają zapomnieć.

– Sam jestem jak duch. Kiedyś mnie napadli i prawie zabili. Od tego czasu zapadłem się. Miałaś tak kiedyś? Poznajesz wtedy całość siebie łącznie z wcześniejszymi wcieleniami. Z Polski jesteś? W poprzednim wcieleniu byłem w Auschwitz, paskudne miejsce. Nie mogę ci powiedzieć skąd jestem – teraz z Irlandii, wcześniej z Belgii. W Egipcie Faraon odciął mi głowę.

– Camden? Siadaj. Dotknij bruku. Pod palcami możesz nadal wyczuć stukot podków koni. Ciągnęły barki przy tamtym kanale. Właśnie w tej części czuć historię. Za naszymi plecami jest jeden z najstarszych budynków. Przerobili go na galerię i pub z boksami dla upamiętnienia koni, ale wyszedł kicz, szkoda.

– Zainteresowały cię moje pierścienie? Mam więcej, jeden nawet jakiś gość dał mi w USA, nie wiem po co – dodaje Tomas i wydaje się, iż takie historie można usłyszeć tylko na Camden.

Palce (z długimi paznokciami obleczone w duże, srebrne czaszki, głowy wilków, obrączki grawerowane w nieznane wzory) wyciągają z plecaka najpierw pilota, do którego już dawno nie ma telewizora, a później ze starego etui po okularach zbiór najróżniejszych pierścieni.

W GARZE ŚWIATA

Z kuchni również można uczynić sztukę i kulturę. Nie problem na Camden coś zjeść. Problem raczej pojawia się w momencie

dokonywania wyboru. Zwłaszcza na Market Hall króluje różnorodność. Chilli, chińskie kluski, pieczone banany, hinduska ciecierzycyca, owoce morza, bloki kruszonej czekolady, meksykańskie tortille i włoska pizza. Wrzawa. Wyciągnięte w naszą stronę szczypce z pieczoną ośmiornicą – na spróbowanie. Dłonie przywołują do poszczególnych stoisk, pokazują, co i za ile można kupić – „duże porcje!”. Kurczak na słodko czy ostro? „Spróbuj obu!”. Toczy się tu wielki bój o żołądek przechodnia. Zwykle podrażniony zapachami i kolorami potraw – wygrywa głód.

PRZEDE WSZYSTKIM SMAK

Pikanterii temu miejscu nadają bogate tradycje muzyczne. Muzyka przywędrowała do Camdem około 1930 roku z napływem irlandzkich imigrantów, którzy osiedlali się w tych okolicach i koncertowali w pobliskich pubach. Lata 70. XX wieku umocniły i nadały Camden miano jednego z głównych kreatorów brytyjskiego rynku muzycznego. Grywali tu między innymi Jimi Hendrix, Pink Floyd, The Doors, The Sex Pistols, The Ramones, The Clash czy Bob Dylan.

Camden nadal jest bastionem awangardy muzycznej, pieczołowicie pielęgnującej dotychczasowe znakomite tradycje. Stare i nowe puby umożliwiają kontakt z żywą muzyką i odgrywają istotną rolę promotora młodych talentów. Jednej nocy, przy odrobinie szczęścia, możemy wysłuchać kilku świetnych koncertów w miejscach o niepowtarzalnym klimacie.

Zwolennicy alternatywnego stroju znajdą coś dla siebie między innymi w Cyberdog, Funky Town, Gothic lolita & punk czy Queen of Darkness.

Duchy przeszłości kontrolują teraźniejszość, zerkając z ogromnych zbiorów starych płyt winylowych, pożółkłych plakatów i zdjęć. Markują Camden zostawionym przed laty autografem.

OSTATNI BASTION

Stare mundury w doskonałym stanie, czapki wojskowe z wciąż lśniącoymi daszkami, wysokie buty i militarne drobiazgi. Na

stoisku J.J'a panują dwie bardzo ważne zasady. Po pierwsze, nie sprzedaje podróbek (uważa, że to uwłaczałoby jemu i temu miejscu). Po drugie, nie sprowadza żadnych rzeczy związanych z wojskiem niemieckim. Jak mówi, „oni za dużo krwi przelali”. Miał moralny problem ze sprzedażą ubiorów rosyjskich, ale w ostateczności uznał Stalina za mniejsze zło.

J.J został wychowany w Anglii, jednak jego matka pochodziła z Irlandii, ojciec ze Szkocji.

– Pewnie jestem trochę kontrowersyjny. Przerażam Angoli swoim szkocko-irlandzkim akcentem. Chodzę w tym, co sprzedaję, mam długie włosy. Zdarzają się i tacy, którzy pamiętają mnie z okresu, kiedy grałem w kapeli Raising Cain. Nawet nie potrafię ci powiedzieć, co to była za muzyka. Jeśli możesz sobie wyobrazić coś pomiędzy Black Sabbath, Iron Maiden, Kiss a Alice Cooper, to można by powiedzieć, że taka była nasza muzyka. Najpierw grałem na perkusji, później przypadł mi wokal. Ludzie przechodząc obok pubu, gdzie graliśmy, zatrzymywali się i wchodzili. Krzyczałem wtedy ze sceny mrocznym głosem „tak, dzieci, chodźcie bliżej!”. Kapela rozpadła się jednak. Jeden poszedł do wojska, drugi pokochał Jezusa, trzeci zaćpał, a ja odnalazłem swoją kolejną pasję tutaj. Uwielbiam, kiedy ludzie zatrzymują się i oglądają to, co chcę im pokazać. Nie muszą nic kupować. Wystarczy, że jakieś starsze małżeństwo zatrzyma się i dziadkowi na widok munduru załsnia oczy. Nadal panuje na Camden jakiś dziwny duch, niepoddający się komercji. Jasne, chodzą tu często po ulicach chłopcy śmiesznie ubrani, bo tak jest „trendy”, ale pośród nich dostrzegasz również te prawdziwe perełki z wizją w oczach – dodaje na zakończenie Tomas.

Kolorowe punki i ćwiekowe kurtki bywalców Camden nabrały sens, w obliczy muzycznej historii i tradycji tego miejsca. Określenie „szaleństwo” zastąpiło słowo „pasja”. Moc połączyła się ze smakiem, wzbogacona bukietem zapachów i kolorów bajecznego Market Hall.

Mimo że Camden zmienia się każdego dnia i nieubłagalnie wpada w sidła określane mianem atrakcji turystycznej, nadal wyczuwalny jest jego szorstki, nieoszlifowany klimat. Nadal dostają swoją szansę utalentowani i oryginalni. Krążą „duchy Camden”, w każdej chwili gotowe udowodnić, jak bardzo można się pomylić szufladkując ludzi.

Dlaczego tak jest? Nikt nie wie. I ta tajemnica właśnie czyni to miejsce wyjątkowym.

Autor: Barbara Budner

Źródło: eLondyn.co.uk